

# Co jest z nami nie tak???

18 lipca 2019

Opisane wydarzenie miało miejsce naprawdę, 9 czerwca 2019 r. około godziny 12:00 w Poznaniu przy skrzyżowaniu ulic Wroniecka, plac Wiosny Ludów i Szkolna.



Podczas całego zdarzenia, biernie towarzyszyło nam około dwieście do czterysta osób siedzących w ogródkach, w knajpach, stojących na przystankach, i setka idących w swoich kierunkach spacerowiczów.

Słoneczna niedziela wypchnie niejednego człowieka z domu. Byleby opuścić cztery monotonne ściany. Jedni idą do kina, oderwać się od tego świata, zatopić myśli w innej rzeczywistości. Drudzy wybierają restauracje by choć raz na jakiś czas, nie gotować w domu. Są i spacerowicze, lubujący dotleniać organizm i wchłaniać witaminę D. A jednak będąc pochłonięci czymś innym niż prozą życia, zwracamy uwagę na świat dookoła nas? Czy jesteśmy wyczuleni na to, co się dzieje poza czubkiem naszego nosa? Najwidoczniej, nie!

I tu zachęczę każdego do dyskusji. O ile potrzebne będą komentarze, pod sytuacją która miała miejsce w Poznaniu.

Gdzieś w połowie ulicy Wronieckiej, zatrzymałem żonę i córkę, widząc małe, może dwuipółletnie dziecko, w czapce z daszkiem, umorusane lodami, zapewne czekoladowymi, chodzące samopas.

Ruszyliśmy za dzieckiem, szukając wzrokiem rodziców, idących być może w tyle za dziewczynką, lub siedzących gdzieś w zasięgu wzroku. Miarka się przebrała gdy dziewczynka, jak się później okazało, zniknęła za rogiem kamienicy. Pobiegliśmy jej śladem i zobaczyłem jak idzie wąskim pasem guzowatych znaczników, centymetry od torowiska. Żona w ostatniej chwili zatrzymała zbiega, ten małutki krok i mała weszłaby na skrzyżowanie dwóch ulic i trasy tramwajowej, w samym centrum miasta Poznań. Ledwie sto metrów od ratusza.

Przystanęliśmy ze zbiegiem, wzywając policję. Uspokajaliśmy dziewczynkę mówiąc, dość głośno, że mama na pewno już idzie, że zaraz przyjdzie. Te głośne słowa pocieszenia i bransoletki żony uspokoiły małą uciekinierkę, wrywającą się szukać mamy. Szczęściem po paru minutach zadzwoniła policja z wiadomością, że matka dziecka już idzie.

W życiu nie widziałem tak przerażonego rodzica. Jako rodzic siedmioletniej dziewczynki, łatwiej jest mi zrozumieć kobietę, która gdy tylko zobaczyła córkę bezpieczną, wybuchnęła płaczem. Dodam, że kobieta nie przyszła sama, tylko z jeszcze dwiema pociechami w wózku. Z czego uciekinierka to żywe srebro, które zapewne trudno było upilnować. Przy trójce dzieci, naprawdę chwila nieuwagi wystarczy. Moja matka wychowała trzech synów, więc niejedno o trudach takiego rodzicielstwa słyszałem i dlatego nie oceniam w żaden sposób mamy naszej małej bohaterki.

Dlaczego to właśnie ta mała pociecha jest bohaterka? Bo może otworzy wam oczy na to kim się staliście?

Znieczulonych, zapatrzonych w czubek własnego nosa, w dupie mających świat i innych.

Czy ktoś zainteresował się umorusanym berbeciem biegającym

pośród ludzi, w upalne niedzielne południe?

Czy ktoś widział małą, krucha istotę, idącą dziesięć centymetrów od śmierci?

Czy ktoś zawrócił uwagę na małe dziecko idące ewidentnie w stronę ulicy?

Przez około dziesięć minut nikt nie zainteresował się małym brzdącem biegającym samopas, w samym centrum ponad półmilionowej aglomeracji.

Autorstwo: Mirosław Kulasiński

Zdjęcie: [stevepb](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net